

## „BŁYSKI” JULII HARTWIG – ROZWAŻANIA GENOLOGICZNE

Artykuł został poświęcony „błyskom” Julii Hartwig, które są małymi formami literackimi bliskimi estetyce fragmentu. „Błyski” są już mocno zadomowione we współczesnej literaturze polskiej, ponieważ ukazywały się przez wszystkie lata działalności literackiej ich autorki, dołączane do kolejnych tomików poezji. Jednakże dopiero wydanie ich w osobnych publikacjach („Błyski”, „Zwierzenia i błyski” oraz „Błyski trzecie”) wywołało problem genologicznej klasyfikacji „błysków”. Autorka artykułu rozważa ich gatunkową specyfikę i argumentuje na rzecz potraktowania „błysków” za nowy gatunek literacki.

**Słowa kluczowe:** „błyski”, Julia Hartwig, estetyka fragmentu, gatunek literacki.

Стаття присвячена „блискам” Юлії Хардвіс, які є невеликими літературними формами, близькими до естетики фрагменту. „Блиски” міцно закорінилися у сучасній польській літературі, тому що з’являлися в усі роки літературної діяльності їхньої авторки у додатку до чергових збірок поезії. Однак лише окреме видання цих творів („Бłyski”, „Zwierzenia i błyski” „Błyski trzecie”) викликало проблему генологічної класифікації „блисків”. Авторка статті аналізує їхню жанрову специфіку та обґрунтовує тезу про „блиски” як новий літературний жанр.

**Ключові слова:** „блиски”, Юлія Хардвіс, естетика фрагменту, літературний жанр.

This article deals with “flashes” of Julia Hartwig, which are small literary forms close to the aesthetics of fragment. “Flashes” are already highly invaded in contemporary Polish literature because they appeared during all the years of their author’s activity, included in her further volumes of poetry. However, only after publishing them in separate publications (“Błyski”, “Zwierzenia i błyski” and “Błyski trzecie”) appeared genealogical classification problem of “Flashes”. The author of the article considers the species specificity of “flashes” and arguments, that “flashes” are some new literary genre.

**Key words:** „flashes”, Julia Hartwig, aesthetics of fragment, literary genre.

„Błyski” powstawały przez cały okres twórczości literackiej Julii Hartwig<sup>1</sup>, równocześnie z poematami prozą oraz wierszami; i w taki też sposób, dołączone do kolejnych tomików były wydawane. Jednak w formie osobnych publikacji ukazały się stosunkowo niedawno, bo dopiero w 2002 roku<sup>2</sup> [6; 7; 8].

Dopóki „błyski” pojawiały się niejako „przy okazji” kolejnych tomików poetyckich, można je było uznać za zapiski w żaden sposób ze sobą niepowiązane oraz incydentalne. Kiedy jednak przyjęły postać osobnych tomików, zrodziło się pytanie o możliwość, a być może nawet konieczność, uznania

ich za nową i odrębną formę literacką, będącą odpowiedzią na właściwe czasom współczesnym sposoby myślenia i doświadczania świata [zob. 20].

W niniejszym artykule spróbuję zatem pokazać, że „błyski” – choć nie bez pewnych zastrzeżeń – można rozpatrywać jako nowy gatunek literacki, zwłaszcza że w polskiej literaturze współczesnej nie są one zjawiskiem odosobnionym<sup>3</sup> oraz że wszystkie dają się pogrupować w zespoły według istotnych cech konstrukcyjnych, składających się na pewien ogólny typ gatunkowy.

## Gatunek literacki dzisiaj

Współcześnie, w sytuacji dążenia autorów do zacierania granic między różnymi formami wypowiedzi literackich, a także pomiędzy literaturą i tekstami nieliterackimi, coraz częściej słyszymy o zanikaniu literackiej gatunkowości [zob. 12]. Dawne sieci taksonomiczne są bezustannie rozrywane przez nowo powstałe dzieła literackie, a próba ich klasyfikacji niejednokrotnie prowadzi do konieczności konstruowania nowych, ale często coraz bardziej rozmytych genologii. Czy to oznacza, że tworzenie nowych gatunków powinno zostać zaniechane? Wydaje się, że nie, ponieważ – jak podkreśla

1 Julia Hartwig (ur. 1921 roku w Lublinie) debiutowała w roku 1956 tomikiem „Pożegnania”, choć pierwsze jej utwory zostały wydrukowane już w latach 1938–1939 na łamach międzyskolnego pisma „W Słońce” (poetka miała wówczas siedemnaście lat, choć – jak wspomina Zygmunt Mikulski – na zebrania redakcyjne tego pisma przychodziła już jako czternastolatka) [2, 160].

Sama zaś poetka za swój debiut uważa publikację wierszy jej autorstwa w 1945 roku w antologii zatytułowanej „Wybór wierszy poetów lubelskich”: „W 1945 roku moje wiersze ukazały się w «Antologii poezji lubelskiej» i to właściwie był mój debiut książkowy. Zajrzawszy do niej ostatnio, stwierdziłam ze zdumieniem, że opublikowałam tam trzy wiersze prozą, a nie miałam wówczas pojęcia o XIX i XX wiecznej wielkiej tradycji tej formy, zwłaszcza w literaturze francuskiej. Związek Literatów Polskich jeszcze się nie reaktywował i na gwałt rekrutowano młodych poetów i pisarzy. Dlatego tak wielu z nas znalazło się w lubelskiej antologii: Anna Kamińska, Zygmunt Mikulski, Jerzy Pleśniarowicz. Utwory tam opublikowane były takie «domowe», jeszcze nieśmiałe, chudziutkie” [15].

2 W 2002 roku ukazały się, nominowane do Nagrody Literackiej „Nike”, „Błyski”, dwa lata później, czyli w 2004 roku – „Zwierzenia i błyski”, zaś w roku 2008 – „Błyski trzecie”.

3 Za zbiory w pewnym sensie pokrewne „błyskom” można by uznać „Lapidarium” Ryszarda Kapuścińskiego, a także „Nieobjętą ziemię” oraz „Pieska przydrożnego” Czesława Miłosza.

Stanisław Balbus – „Gatunki zanikają, ale gatunki powstają i trwają. Ciągłe, z każdym nowym utworem i w każdym nowym utworze” [1, 20].

Oznacza to, że dopóki zastane konwencje będą traciły wartość poznawczą, dopóty pisarze będą poszukiwać nowych gatunków, zdolnych do mówienia o nowej sytuacji społecznej i pozycji człowieka w niej. Literatura bowiem jest od zawsze najwrażliwszym czujnikiem i rejestratorem przemian otaczającego świata, co jakże trafnie ujął Janusz Sławiński: „Literatura odpowiadająca na doświadczenia zbiorowości wyłącznie poprzez swój temat – reaguje cząstkowo. Jeśli nawet wchłania bardzo dużo nowego materiału, to przecież nie pociąga to za sobą zmiany jej statusu: dalej podlega tym samym co dawniej umowom komunikacyjnym. Jej powiadomienia dotyczą czegoś innego niż przedtem, ale są nadawane na sprawdzonych już częstotliwościach, korzystają ze znanych udogodnień (i szumów). W opozycji do niej znajduje się literatura, która reaguje na przeżywaną historię w sposób totalny, tzn. przebudowując właściwy sobie dotąd «język», kwestionując zastane metody i tryby komunikowania, wypracowując nowe strategie budowania powiadomień. Podejmując taki wysiłek przestaje już być tylko «zobrazowaniem» tego, co przeorało życie zbiorowe; staje się – a przynajmniej stać się może – odkryciem Formy, za pomocą której świadomość zbiorowa porządkować będzie przebyte doświadczenia” [13, 12]. W przywołanym fragmencie Janusz Sławiński mówi co prawda o reakcjach literatury na konkretne doświadczenie wojny i Zagłady, ale – jak się wydaje – odśłania też pewien uniwersalny wymiar literatury.

Współcześnie, w czasach naznaczonych „kryzysem reprezentacjonizmu”, kiedy to dawne sposoby budowania powiadomień okazują się nieadekwatne do charakteru naszego doświadczenia – niespójnego, nieobiektywnego i uwarunkowanego przez kontekst, widać to szczególnie wyraźnie. Twórcy, rezygnując z narracji ciągłych, linearnych i koherentnych, nie dążą już do przedstawienia świata w całości, ale co najwyżej do jego wyrażenia w przejawach, w których udostępnia się on człowiekowi. Poeta współczesny ujawnia w swych wierszach, że widzi fragmentarycznie i aspektowo, z jakiegoś określonego i ograniczonego punktu widzenia, wobec którego przedmioty pozostają zrelatywizowane, zsubiektywizowane i kontekstowo uwarunkowane.

Można zatem powiedzieć, że „błyski” są dziełem, które nie tylko swą treścią, ale i formą odpowiada nowej sytuacji człowieka w świecie – dodajmy – w świecie percypowanym jako zbiór śladów, głosów i przekazów płynących z przeczytanych książek,

obejrzanych obrazów, odwiedzonych miejsc, a nade wszystko z codziennych zdarzeń, które dają do myślenia i zmuszają do refleksji.

### „Błysk” jako gatunek literacki

Wbrew antygatunkowemu podejściu literatury współczesnej, Julia Hartwig należy do poetów, którzy poszukują formy<sup>4</sup>. Przejawem tego dążenia – paradoksalnie – są również „błyski”. Poetka, chcąc ogarnąć ogromną ilość napływających doń informacji, zarówno lekturowych, jak i codziennych, rezygnuje z ambicji całościowego oraz spójnego przedstawienia świata (co dzisiaj wydaje się już niemożliwe) i wybiera formę, która świetnie odzwierciedla nasze fragmentaryczne i niespójne jego widzenie oraz która umożliwia ogarnięcie otaczającego nas chaosu.

„Błysk” staje się zatem: a) narzędziem pochwylenia w karby słowa bogactwa i wielowymiarowości otaczającego świata; b) obrazem intelektualnego procesu wadzenia się ze światem; c) przedstawieniem natury poznania oraz samym poznaniem (tak dla czytelnika, jak i samego autora).

Jakie zatem cechy „błysków” można uznać za ich właściwości strukturalne wpisujące się w pewien ogólny model, czy też wzorzec idealny nazywany gatunkiem? Wyjdźmy od ogólnego przyjrzenia się opublikowanym tomikom. W „Błyskach”, „Zwierzeniach i błyskach” oraz w „Błyskach trzecich” nie znajdziemy żadnego wewnętrznego podziału, czy to na grupy tematyczne, czy na jakiegokolwiek inne cykle. Brakuje też informacji, czy w zaprezentowanym czytelnikowi układzie uwzględniono chronologię, a więc czas powstania kolejnych „błysków”.

Ponadto, zestawiając ze sobą poszczególne „błyski”, od razu dostrzeżemy, że są one utworami wewnętrznymi niejednorodnymi – niejednorodnymi zarówno tematycznie, jak i pod względem budowy; i jako takie tworzą pewien kolaż, można nawet rzec – „worek” wypełniony przeróżnymi zapiskami. Przy czym „błyski” nie są „śmietnikiem” pełnym niewykorzystanych pomysłów na wiersz<sup>5</sup>, a więc odpadków, ale rzeczy wybranych z przeszłości i z teraźniejszości, uznanych za cenne i tym samym ocalonych.

Różnorodność wycinków, fragmentów zebranych w poszczególnych tomikach przywodzi na myśl lapidarium (łac. lapidarium – ‘kamienisty’),

4 Do gatunków uprawianych przez Hartwig należy poemat prozą, wiersz wolny pisany długą frazą, a także – z gatunków nielirycznych – literacka biografia, dziennik i powieść dla młodzieży.

5 Zgodnie ze słowami poetki, że: „BŁYSKI to ślady codziennej krzątaniny umysłu, z której poezja chce się wydobyć na strzeżoną drogę wiersza lub poematu prozą” [6, 5].

czyli ‘miejsce, w którym są zebrane specjalne okazy kamieni, kamienne fragmenty i szczątki zabytkowych budowli, pomników itp.’ [4], będące kawałkami, odpryskami być może jakiejś całości, choć to akurat nie jest istotne, skoro całość pozostaje nieuchwytna. Można zatem powiedzieć, że „błyski” są takimi właśnie niepowtarzalnymi bezcennymi odpryskami, fragmentami świata, zebranymi w sposób zupełnie przypadkowy, bez jakiegokolwiek ustalonej struktury, niczym przebogaty, zadziwiający kalejdoskop, czy właśnie kolaż.

Czytelnik czuje się jak turysta przechadzający się po niematerialnym muzeum, w którym jednak nie został wytyczony żaden kierunek zwiedzania. Kalejdoskopowość „błysków” pozwala mu na swobodną, wielokrotną i wielokierunkową lekturę oraz na niczym nieograniczoną interpretację, jak w przypadku „dzieła w ruchu”, którego „błyski” wydają się znakomitym przykładem.

„Błyski” – jeśli próbować je klasyfikować – byłyby gatunkiem na przecięciu poezji i prozy, mieszczącym się w estetyce fragmentu. Fragment jako forma literacka wywodzi się z romantyzmu. Jak pisze Anna Kurka: „Poetyka fragmentu idealnie odpowiadała rozdartej świadomości romantyków” [9, 6], dla których istotą ludzkiej kondycji była niedoskonałość, wieczne poczucie braku, niedosyt, dążenie do harmonii i niemożność jej osiągnięcia. Jednak dla romantyków fragmentaryczna struktura dzieła otwierała się na nieskończoność, stwarzała możliwość przeżycia nieskończoności. Inaczej w przypadku dzieł współczesnych, w których fragmentaryczność jest przejawem braku możliwości odesłania do jakiejś całości, ponieważ całość jest niedostępna, a być może nawet nie istnieje. Dlatego dzisiaj – stwierdza Marcin Telicki – „konieczność fragmentu jest pochodną zarówno przyrastającej wiedzy, szybkich przemieszczeń dokonujących się w nowoczesnym świecie, jak i próbą precyzyjnego wyrażenia choćby części postrzeganych przez siebie wrażeń” [18, 403]. W tym sensie fragment nie jest efektem kryzysu, lecz konstruktywną odpowiedzią na kryzys. I fragment romantyczny, i fragment współczesny dawał szansę wyrażenia ruchu, zmiany, dynamiczności świata, różnił się jedynie punktem dojścia.

„Błyski” ze względu na swą różnorodność najbardziej przypominają strukturę *silva rerum*, którego – jak za Stefanią Skwarczyńską pisał Ryszard Nycz – istotną cechą jest „varietes, którą można by określić jako absolutną” [10, 17-18].

Na tę varietes, czyli różnorodność „błysków”, kiedy analizujemy je z osobna, składają się: a) małe formy narracyjne<sup>6</sup>, będące swoistym zarysem,

6 Wirując na suchym liściu klonu jak na łodzi, opadła na łęk nad stawem.

streszczeniem większego tekstu narracyjnego z rozbudowaną fabułą; b) strzępy myśli, będące jakimiś nagłymi pojedynczymi refleksjami<sup>7</sup>; c) cytaty<sup>8</sup>, zbierane przez poetkę w trakcie jej licznych, duchowych podróży wśród dzieł i wytworów kultury; wreszcie d) fragmenty mające charakter aforyzmów, „myśli nieuczesanych”, przekazujących pewne prawdy ogólne<sup>9</sup>. Wszakże poetka deklaruje, że „błyski” aforyzmami nie są. Jednakże wydaje się, że fragmenty przybierające postać sentencji, o pewnej ogólnej wymowie filozoficznej lub moralnej, cechujące się szczątkową narracyjnością oraz które „dają do myślenia” czytelnikowi<sup>10</sup>, można uznać za aforyzmy, a takie właśnie są niektóre „błyski”.

O niejednorodności „błysków” świadczy zatem ich bogactwo tematyczne (obok wielości tematów niejednorodność przejawia się także w niewspółmiernej ich ważkości) i kolażowy charakter (uwypuklony przez dużą autonomię poszczególnych fragmentów i wspomniany już brak jakichkolwiek cykli, czy innych podziałów), co pozwala je interpretować jako formy będące odbiciem współczesnego nieciągłego i fragmentarycznego doświadczenia świata.

Jednak „błyski” są niejednorodne także pod względem budowy – w większości są to utwory kilkuzdaniowe, ale znajdziemy i dłuższe, pozbawione rygorów kompozycyjnych, bez podziału na wersy, zaś podstawową jednostką znaczeniową – jak w poematach prozą – jest w nich zdanie, choć nie brakuje środków językowych typowych dla sty-

Na dole wszystko wyglądało inaczej: drzewa zasłaniały znaczną część nieba, powierzchnia stawu chybotąła się lekko jak w ciemnym naczyniu, owady wodne rysowały na niej drobniutkie szlaki.

Zapragnęła ujrzeć, co kryje się za zwartą gęstwą drzew w głębi [8, 105].

<sup>7</sup> Po co słońce wchodzi do pustego pokoju? [8, 104]

Porządek jest rzeczą piękną, ale wiele też mam sympatii do maniaka, który nie będąc w stanie przerwać pasjonującej go lektury, zalewa książki zupą, herbata, sosem [6, 59].

<sup>8</sup> „Wydawcy to najwięksi wrogowie nas, pisarzy. Zawsze pragną tylko jednego: sukcesu”.

*Cendrars* [6, 55]

„Poetów nie można ukarać (kiedy wsadzi się ich do więzienia, będzie to dalece niewystarczający powód, aby przestali pisać), jedyną bowiem karą, jaka może ich dotknąć – o ile w ogóle zostawi się ich przy życiu – jest nagła utrata tego, co z dawien dawna uchodziło za dar bogów. (...) Najgorszą rzeczą, jaka może przytrafić się poecie, jest to, że przestanie być poetą.

*Hannah Arendt* [8, 115]

<sup>9</sup> Nieustannie w tłumie. Nie można uwolnić się od niego, nawet leżąc na cmentarzu [6, 43].

<sup>10</sup> Według Michała Głowińskiego, aforyzm ma „dawać do myślenia”, tzn. odbiorca ma zastanowić się nad przekazywanymi treściami, co się łączy, zwłaszcza w aforystyce czasów najnowszych, z wejściem w swoistą grę z tekstem. Czytelnik musi rozszyfrować często skomplikowaną grę słów, odwołując się do posiadanej wiedzy. Ponadto aforyzm zakłada skłonność do refleksji ogólnej, cechuje się również tym, że wszelkiego rodzaju czynniki temporalne zostają wzięte w nawias [5, 292-299].

lu poetyckiego, na przykład metafor<sup>11</sup>, ale nigdy nie są to metafory zbyt odległe, zgodnie z dążeniem poetki do maksymalnej jasności i przejrzystości wypowiedzi.

„Błyski” to utwory niewątpliwie poetyckie, wyróżniające się kilkoma zasadniczymi cechami. Po pierwsze a s c e t y z m e m f o r m y, który przejawia się w: a) zwartej i skrótowej kompozycji; b) prostocie języka, w poetyckiej mowie jakby całkiem nieubranej, lecz szlachetnej, przeciwstawiającej się mowie poetyckiej – można by rzec – „pięknie odzianej”; i wreszcie c) refleksyjności i obrazowości, zastępującej niezdatny do przekazywania treści najistotniejszych opis. Po drugie – duża k o n d e n s a c j a z n a c z e ń; po trzecie – f r a g m e n t o w o ść.

„Pisząc «Błyski» – wyznaje poetka – miałam od razu poczucie, że jest to zupełnie autonomiczna forma. Że nie są ani ścinki, ani pomysły do wierszy, lecz coś innego” [cyt. za: 11]. Dlatego nie są one starymi i zbędnymi zgromadzonymi pomysłami, ale formą samodzielną i właściwie nieprzypadkową, bo „błyski” poetka – w większości – n a p i s a ła, a nie tylko zebrała. Pierwotny materiał uległ poetyckiemu przetworzeniu i z zamysłem został uchwycony w niepowtarzalny splot słów, by zachować epifaniczny, olśniewający charakter „błysku”. W tym sensie znaczenie „błysku” w pełni uchwytnie jest tylko w chwili odczytania, w momencie nadawczo-odbiorczej współpracy i nie daje się przełożyć na żadną parafrazę. W parafrazie bowiem zawsze dochodzi do utraty części znaczenia. Można powiedzieć, że „błysk” wybłyskuje za każdym razem od nowa.

„Błyski”, które są zarysowanymi w słowie obrazami, zatrzymują ulotne kadry rzeczywistości, błahе momenty, pojedyncze zdarzenia, które, niczym błyskawica, pojawiają się i gasną, ale zatrzymane – odsłaniają niezwykle, niespodziewane, cudowne oblicza świata. Czytelnikowi udziela się niepowtarzalna atmosfera uchwyconej sytuacji, która jest niejasna, ale zmusza do zatrzymania się i zastanowienia. Słusznie zatem stwierdza Marcin Telicki, że „błyski” można czytać jak „[...] zbiór wariantów odpowiedzi na ważne pytania, pisanych w formie aforystycznej «układanki», zamiast przyjętej w takich okolicznościach formy traktatowej” [17, 188]. Co więcej, czytelnik nie tylko uczestniczy w objawiającej się momentalnie i mimochodem tajemnicy bytu, ale także wkracza w intymny świat biografii samej poetki, która w „błyskach” bardziej odsłania swoją twarz niż w jakichkolwiek innych napisanych przez nią utworach.

11 Cały trawnik skropiony mlekiem stokrotek. Chodzą między nimi niepewnie małe dziecięce buciki [6, 37].

Zastanawiając się na gatunkowymi cechami „błysków” nie można więc pominąć ich autorki. Wszakże „błyski” to zapiski bardzo osobiste, a nawet intymne, które są – jak czytamy w jednym z wywiadów – „[...] ilustracją części mojego życia duchowego – migawkowe zapiski z lektur, z oglądania obrazów, na ogół w bardzo króciutkiej formie, w dwóch, trzech zdaniach” [14]. „Błyski” są zapisem podróży poety w świecie kultury, zapisem stanów wewnętrznych i ulotnych przemyśleń, zapisem snów. Tworzą – można powiedzieć – swoisty dziennik odsłaniający najgłębsze zakamarki duszy.

Utwory składające się na „Błyski”, „Zwierzzenia i błyski” oraz „Błyski trzecie” powstawały w dłuższym okresie czasu (ich niechronologiczny układ ukazuje też jak mało ważna w perspektywie nieuchwytniej prędkości przemian otaczającej rzeczywistości jest ludzka czasowość) i są właściwie uwiecznioną w słowie historią spotkań poety z niezwykłością świata, z bogactwem kultury oraz z samym sobą w chwilach samotności i zamyślenia. Jak wyznaje Julia Hartwig: „Kto chciałby lepiej mnie poznać, z błysków skomponuje sobie obraz tej części osobowości, która nie ujawnia się w wierszach” [cyt. za: 11]. „Błyski” jako utwory najbardziej osobiste i intymne, są też w pewnym sensie summą poetycką ich autorki, a to dlatego, że układają się w niepowtarzalny zbiór sylw będących niejako dziennikiem z niesamowitej podróży jaką jest życie. Co więcej, taka latami zbierana to tu, to tam wiedza o świecie okazuje się dzisiaj bardziej rzetelna, przekonująca i bardziej prawdziwa niż jakakolwiek opowieść całościowa, zwarta i skończona, napisana w dodatku w niedługim okresie czasu.

Trzeba jednak zaznaczyć, że wbrew osobistemu charakterowi „błysków” „ja” liryczne jest w nich ukryte. Niejako odsunięte na drugi plan, z kolei na pierwszym planie znajduje się świat, któremu poetka pozwala „przemówić”. Jak pisze Jerzy Jarzębski: „Jej poezja jest dlatego coraz ciekawsza, że coraz mocniej związana z codziennym doświadczeniem – tak jakby jej autorka nigdy nie przestawała się uczyć patrzenia na świat wokół siebie. Ten wzrok jest badawczy, ale za nim stoi zdolność do zachwyty, zdziwienia, a też protestu, niezgody, nierozumienia, drwiny. Jest tak, jakby od cyzelowania poetyckich form autorka przechodziła coraz bardziej konsekwentnie do zapisu spotkań z rzeczami i ludźmi. Zapisane te spotkania z prostotą nie oglądającą się na efekty i łatwy poklask – bo Julia Hartwig przede wszystkim daje mówić otaczającemu światu, sama będąc kimś, kto po prostu patrzy, wybiera, nadaje widzianemu piękną i zwięzłą formę, nigdy jednak

kunstem językowym nie przytłacza, nie zasłania tego, na czym spoczywają jej oczy” [3, 29-30].

Jako forma są „błyski” narzędziem umożliwiającym okiełznanie różnorodności otaczającego świata, dlatego – można za Ryszardem Nyczem powiedzieć – że z niemocy formy powstała tu forma w wyższym sensie – jako nowy ogląd rzeczywistości [10, 12].

### Podsumowanie

„Błyski” będące literacką reakcją i – można powiedzieć – panaceum na schyłek narracji ciągłych, linearnych i koherentnych, można traktować jako pewien nowy gatunek literacki mocno już zakorzeniony w świadomości literackiej. Jak pokazano w artykule, można wyróżnić kilka zasadniczych cech „błysków”, składających się na ogólny abstrakcyjny model. Dlatego być może samo pojęcie „błysków” można by uznać za samodzielną strukturę formalną, swoistym – jak pisze Henryk Markiewicz – „[...] jednorazowym określeniem gatunkowym, którym opatrzone serię dzieł” [cyt. za: 10].

Pojawienie się kalejdoskopowych, kolażowych zbiorów złożonych z docierających do człowieka fragmentów otaczającego świata wydaje się jedną z pożądanych dróg rozwoju polskiej literatury współczesnej. Same zaś „błyski” – logicznym kierunkiem

rozwoju twórczości ich autorki. Jak pisze Zofia Zarębianka: „W ostatnich latach wyodrębnia się jeszcze jedna linia poetyki Julii Hartwig, reprezentowana najpełniej przez tom «Błyski». Tytuł wskazuje tu zarazem na próbę stworzenia nowego gatunku, krótkich tekstów «rozbłyskujących» zaskakującym sensem, tekstów będących niekiedy tylko drobnym fragmentem, jednym wersem rodzącej się myśli, skojarzenia, metafory. Często zresztą nie są to nawet własne teksty poetki, ale zacytowany urywek, zasłyszana rozmowa, prasowa notatka. Mimo niewątpliwej inności – w sferze poetyckiej formy – w stosunku do dotychczasowych dokonań poetki, «błyski» nie uchylają uwag dotyczących konstytutywnego dla poezji Julii Hartwig światoodczucia” [19, 54].

„Błyski” wydają się bowiem w pełni umotywowane przez przemiany zachodzące w otaczającej człowieka współczesnego rzeczywistości; i jako formy mieszczące się w estetyce fragmentu doskonale odpowiadają objawiającej się w nagłym i momentalnym prześwicie prawdzie nieoczywistego świata. W tym sensie „błyski” to utwory – jak je nazywa Marcin Telicki – transgresyjne. Poświadczają bowiem jedno z konstytutywnych dążeń natury ludzkiej, a mianowicie dążenie do eksplorowania tego, co nieopisane lub nieopisywalne [Zob. 16].

### LITERATURA

- Balbus S. Zagłada gatunków // Genologia dzisiaj. Praca zbiorowa pod redakcją W. Boleckiego i I. Opackiego. – Warszawa, 2000.
- Bandrowska-Wróblewska J. Nota biograficzna // Hartwig J. Poezje wybrane – wyboru dokonała i wstępem opatrzyła Autorka. – Warszawa, 1983.
- Błyski o Julii Hartwig (wypowiedź Jerzego Jarzębskiego) // „Topos”. – 2004. – Nr 3–4 (76–77).
- Doroszewski W. Słownik języka polskiego. – T. IV. – Warszawa, 1962.
- Głowiński M. Aforyzm a slogan // Głowiński M. Narracje literackie i nieliterackie. – Kraków, 1997.
- Hartwig J. Błyski. – Warszawa, 2002.
- Hartwig J. Zwierzenia i błyski. – Warszawa, 2004.
- Hartwig J. Błyski trzecie. – Warszawa, 2008.
- Kurska A. Fragment romantyczny. – Wrocław, 1989.
- Nycz R. Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu. – Wrocław, 1984.
- Radziwon M. Recenzja „Błysków” // <http://wyborcza.pl/1,81848,1486461.html> – dostęp: 10.09.2010
- Skwarczyńska S. Wstęp do nauki o literaturze. T. III. Rodzaj literacki. Ogólna problematyka genologii. – Warszawa, 1965.

13. Sławiński J. Zaproszenie do tematu // Literatura wobec wojny i okupacji – Studia pod red. M. Głowińskiego i J. Sławińskiego. – Wrocław, 1976.

14. Sztuka widzenia – wywiad Grażyny Drabik z Julią Hartwig na łamach „Przeglądu Polskiego” // <http://www.dziennik.com/www/dziennik/kult/archiwum/07-12-02/pp-10-11-01.html> – dostęp 03.11.2008.

15. Tam gdzie mogę ścigać morze – Z poetką Julią Hartwig rozmawia Wojciech Kass. // „Topos”. – 2004. – Nr 3–4 (76–77).

16. Telicki M. Krótkie formy liryczne wobec problemów przedstawiania rzeczywistości. // „Przestrzenie Teorii”. – 2006. – Nr 6.

17. Telicki M. Poetycka antropologia Julii Hartwig. – Poznań, 2009.

18. Telicki M. Pragnienie całości, konieczność fragmentu. O wybranych polskich realizacjach prozy poetyckiej w literaturze powojennej // Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra... Red. nauk. H. Gosk, A. Zieniewicz. – Warszawa, 2007.

19. Zarębianka Z. Czas przeszły – na chwilę nieutracony. O poezji Julii Hartwig // „Topos”. – 2004. – Nr 3–4 (76–77).

20. Żmudzka-Brodnicka M. Czym są „błyski” Julii Hartwig? // Wokół problemów z interpretacją i historią. Pod red. E. Nawrockiej, M. Żmudzkiej-Brodnickiej, W. Płotki i J. Żerki. – Gdańsk, 2011.